Rok XI. Lwów 26 stycznia 1889. **Nr. 2.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi**: rocznie 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

List Ojca św. Leona XIII

do Patryarchów i Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i wszystkich wiernych, w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską żyjących.

(Z oryginału łać.: „Exeunte jam anno").

(*Dokończenie*).

Takiej wielkości i różnorodności obowiązków nie zdoła ludzka cnota sama jedna podołać. Tak, jak ciało wymaga codziennego chleba ku pożywieniu, tak potrzebuje dusza niebieskiego wzmocnienia i posilenia, jeżeli ma w cnoty stać się silniejszą. Następstwem owego ogólnego prawa życiowego, które, jak to już powiedzieliśmy, składa się z pewnej bezustannej walki, jest w skutek tego konieczność modlitwy do Boga. Św. Augustyn powiada to tak prawdziwie i pięknie: Pobożna modlitwa wznosi się ponad światy, i u nieba żebrze Boskiego miłosierdzia. Przeciwko nieporządnym popędom pokus i przeciwko sidłom złych demonów powinniśmy, stósownie do słów: *Módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (Mat. 26. 41), prosić Boga o pomoc i siłę, ażebyśmy nie zostali usidleni i na błędną nie weszli drogę. O ile zaś więcej jest to potrzebnem, jeżeli i o cudze dobro starać i ubiegać się pragniemy. Czego Chrystus P., jedyny Syn Boży, źródło prawdziwe wszelkiej łaski i cnoty, słowami nas nauczał, to sam przykładem swoim najprzód nam okazał: *Przepędził noc całą na modlitwie do Boga* (Łuk. 6. 12), a krótko przed spełnieniem ofiary „modlił się dłużej — gorliwiej" (Łuk. 22. 43). Ułomności natury mniej, zaiste, obawiaćby się trzeba, i obyczaje nie tyle popadałyby w obojętność i opieszałość, gdyby owo Boskie prawo mniej z bezmyślności i nieomal niechęci zaniedbywanem bywało. Albowiem Bóg da się ubłagać; pragnie On ludziom dobrze czynić, ponieważ jasno i wyraźnie przyrzekł, iż hojnie tych obdarzać będzie darami Swemi, którzy prosić o nie będą. Bóg sam niemal nawołuje do próśb i modłów, wzywa nas ku temu pełnemi miłości słowami: *Powiadam wam: Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono* (Łuk. 11. 9). A żebyśmy się zaś nie trwożyli błagać z ufnością i otwartością, sam łagodzi majestat Bóstwa Swego porównaniem z najmiłosierniejszym ojcem, któremu o nic tyle nie chodzi, ile o miłość dzieci swoich. *Jeżeli bowiem wy, będąc złymi, umiecie datki dobre dawać synom waszym, jakoż więcej Ojciec wasz, ktory jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą.* (Mat. VII 11).

Kto to wszystko rozważy, ten nie zdziwi się, że skuteczność modlitwy ludzkiej św. Janowi Złotoustemu wydała się tak wielką, iż sądził, że można ją porównać nawet z Boską potęgą, a to dla tego, że człowiek tak samo za pomocą modlitwy osięga wszystko, co chce, jak Bóg słowem swojem stworzył świat cały. Nic nie ma potężniejszego, jak stosownie zastosowana modlitwa, gdyż zawiera ona — że się tak wyrazimy — skuteczne środki, któremi Bóg łatwo przejednać i uprosić się daje. Przy modliwie bowiem odwracamy umysł od śmiertelnych rzeczy i całkiem pogrążeni w myślach o Bogu, odczuwamy z całą świadomością ludzką słabość, i w ten sposób oddajemy się dobroci i uściskom naszego Ojca, szukamy schronienia w sile naszego Stworzyciela. Występujemy ustawicznie przed Twórcę wszelkiego dobrego, jakbyśmy chcieli, aby spojrzał na naszą chorą duszę, nasze słabe siły, naszą niemoc: i pełni ufności błagamy o opiekę tego, który sam jeden dać może lekarstwo na chorobę, pociechę w ułomnościach i nędzy. Takiem usposobieniem duszy, która sama o sobie, jak należy, skromnie i pokornie sądzi, daje się Bóg cudownie nakłonić do łagodności; o ile bowiem pysznym się sprzeciwia, o *tyle pokornym łaskę dawa* (1 Piotra 5. 5). Oby więc wszyscy utrzymywali święty zwyczaj modlitwy; niech się modli duch, serce i głos, a równocześnie niech się z tem zgadza sposób życia, aby życie nasze w skutek zachowywania Boskich przykazań wydawało się ciągłem postępowaniem po drodze do Boga.

Jak wszystkie inne cnoty, tak i ta, o której mówimy, początek swój wzięła z wiary Bożej i przez nią się utrzymuje. Bóg bowiem uczy, które dobra są prawdziwe i same z siebie godne pożądania dla człowieka: i tak samo poznajemy za pośrednictwem tego samego nauczyciela nieskończoną dobroć Boga i zasługi Jezusa Zbawiciela. Z drugiej strony zaś nic się bardziej nie nadaje do wzmocnienia i pomnożenia wiary, jak pobożny zwyczaj modlitwy.

Jasną jest rzeczą, jak wielką jest dzisiaj potrzeba tej, u przeważnej części zaniedbanej, u wielu zupełnie wygasłej cnoty. Ona to bowiem jest owem źródłem, w którem należy nietylko szukać naprawy życia jednostek, ale do którego także zastósować się winno ocenienie tych stosunków, których wzajemny zatarg, nie daje państwom spokoju i bezpieczeństwa. Gdy tłumy namiętnie zapłoną bezgraniczną żądzą wolności, gdy wszędzie słyszeć się dawa groźny szmer niezadowolenia

proletaryatu, gdy nieludzka chciwość bogatych nigdy dosyć mieć się nie zdaje, gdy się wreszcie pojawiają inne podobne wypadki, — wtedy nie ma niczego skuteczniejszego na nie, jak to gdzieindziej obszerniej wykazaliśmy, nad wiarę chrześciańską.

To powoduje mnie do zwrócenia mych myśli i słów do Was, których Bóg wziął sobie za pomocników do szerzenia swych tajemnic, dawszy Wam pierwej moc do tego. Niewątpliwie sposób życia kapłanów wywiera największy wpływ w obydwóch kierunkach, czy to chodzi o kwestye publicznego, czy prywatnego dobra. Niechże więc pamiętają, że Chrystus nazwał ich *światłością świata*, *„ponieważ dusza kapłana ma błyszczeć jak światło, które świat oświeca“* (św. Jan Złotousty de Sac. l. 3., rozdz. 1). Światła nadzwyczajnej uczoności szukamy u kapłana, gdyż należy to do jego urzędu: napełniać innych mądrością, tępić błędy, być przewodnikiem tłumów na niepewnych i śliskich ścieżkach żywota. W pierwszym rzędzie atoli towarzyszką uczoności powinna być nieposzlakowaność charakteru, zwłaszcza, że przy naprawianiu ludzi, więcej zdziałać można przykładem, aniżeli samem słowem. *Tak niechaj świeci światłość Wasza przed ludźmi, aby uczynki Wasze dobre widzieli* (Mat. 5, 16).

To Boskie orzeczenie ma to znaczenie, że kapłani mają posiadać taką działalność i skończoność cnoty, iż patrzącemu na nich mogą się wydać niejako zwierciadłem. *Nic nie napomina innych natarczywiej do pobożności i do czci Boskiej, jak sposób życia i przykład tych, którzy się poświęcili Boskiemu urzędowi: ponieważ bowiem ponad doczesne rzeczy wyniesieni być się zdają, skierowują na nich inni wzrok swój, jak na zwierciadło, i szukają w nich godnego naśladowania przykładu.* (Concil. Tryd. Sess. XXII C. I. de Ref.). Jeżeli więc wszyscy ludzie czuwać bacznie muszą, aby nie potknęli się o skały występków i z niezbyt wielką pożądliwością gonili za doczesnemi rzeczami, to kapłani niewątpliwie jeszcze sumienniej i wytrwalej czynić to muszą. Nie wystarcza atoli, że nie pozwolą zapanować nad sobą żądzom: przeciwnie, świętość ich urzędu wymaga także tego, aby przyzwyczaili się do surowego panowania nad sobą, i w ten sposób wszystkie siły duszy, mianowicie rozpoznanie i wolę, największe dobra człowieka, zmusili do posłuszeństwa dla Chrystusa. *Któryś wszystko opuścić postanowił, abyś i samego siebie zaliczył do tego, co porzucić masz, przedewszystkiem i nasamprzód zaprzyj się sam siebie* (Św. Bernard Declam. r. 1). Gdy dusza ich wolna jest od wszelkiej żądzy, dopiero obudzi się w nich ognista, szlachetna gorliwość o zbawienie innych, bez której nawet o własne dostatecznie staraćby się nie mogli. *Będą oni mieli jeden jedyny zysk ze swych podwładnych, ozdobę i rozkosz: o ile zdołają lud uczynić doskonalszym. Do tego gorliwie dążyć powinni w wielkiem przygnębieniu serca i umartwieniu ciała, w pracy i trosce, w głodzie i pragnieniu, w zimnie i nagości* (Ś. Bernard Decl. Księga IV, de Consid. r. 2).

Tę cnotę utrzymuje i do zwalczania wszelkich trudności z miłości do bliźniego czyni zdolną częste zastanowienie się nad niebieskiemi dobrami. Im pilniej się temu oddali, tem jaśniej poznają wielkość, wzniosłość i świętość kapłańskiego urzędu. Osądzą oni, jak smutną jest rzeczą, że tyle przez Jezusa Chrystusa odkupionych dusz mimo to popada w wieczne zepsucie, i w uznaniu Boskiej natury, sami oddadzą się tem gorliwiej miłości Boga i innych do niej zachęcać będą.

To jest najpewniejsza droga do powszechnego zbawienia. Niech jednak nikt nie pozwoli się odstraszyć wielkością trudności, ani z powodu długiego trwania błędów nie zwątpi o ich wyleczeniu. Równa zawsze i niezmienna sprawiedliwość Boga naznacza za cnotliwe czyny nagrody i karze grzech. Ponieważ jednak narody i ludy nie istnieją dłużej nad jedno pasmo życia ludzkiego, przeto zapłatę, należącą się im za ich czyny, otrzymać mają na ziemi. Tem się tłumaczy, że grzeszący lud wykazać może wielkie rezultaty; dzieje się to w skutek sprawiedliwego wyroku Boga, który pochwały godne czyny — a nie zna ludu, któryby wcale nie zasługiwał na pochwały — tym rodzajem dobrodziejstw niekiedy nagradza. Tak było, jak sądzi ś. Augustyn, także z ludem rzymskim, jest atoli rzeczą dowiedzioną, że skuteczny rozwój zawisły jest najwięcej od tego, jak wykonywa się cnota, mianowicie ta, która jest matką innych, t. j. sprawiedliwość. *Sprawiedliwość wywyższa naród, lecz grzech sprowadza nieszczęścia na ludy* (Przyp. XIV, 34). Nie będziemy się rozpisywali na tem miejscu, o zwycięskiej złości, ani też badali, czy niektóre państwa, które silnie się trzymają, i którym wszystko wiedzie się pomyślnie, nie noszą w swej piersi zarodku nędzy. Trzeba atoli pamiętać o tem — a historya daje na to liczne dowody — że niesprawiedliwe czyny kiedyś odpokutowane być muszą i to tem cięższej, im dłużej trwało przestępstwo. Nas pocieszyło wielce ono słowo Apostoła Pawła: *Wszystko bowiem jest wasze, aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży* (I. Kor. III 22—23).

Albowiem przedziwnym Opatrzności Boskiej wyrokiem bieg rzeczy śmiertelnych tak jest prowadzony i rządzony, że wszystko, cokolwiek ludziom się przydarzy, służy ku sławie samego Boga i ku zbawieniu tych, co Chrystusa Pana prawdziwie i z serca się trzymają. Tych zaś matką i żywicielką, kierowniczką i opiekunką jest Kościół ś.; jak z tego względu z Chrystusem Panem, swym Oblubieńcem, najserdeczniejszą i niezmienną miłością jest połączony, tak samo łączy go wspólność walk i zwycięstwa. Niczego stąd nie obawiamy się dla Kościoła, ani nie możemy się niczego obawiać; natomiast wielką nas napełnia obawą zbawienie wielu, którzy, mając w pysze swej Kościół za nic, zdążają różnemi błędami ku zatraceniu; mamy z tego powodu obawę o państwa, które, jak to na własne oczy widzimy, odpadły od Boga, i które, chociaż znajdują się w największem niebezpieczeństwie, w nierozsądnem bezpieczeństwie zasypiają. *Nic nie ma Kościołowi równego... Czyż ci wszyscy, co Kościół zwalczali, nie zginęli? Kościół zaś przewyższa nieba. Tak znaczną jest wielkość Kościoła, że zwalczany, zwycięża, zasadzkami osaczony, pokonywa... pasuje się, lecz nie pada, walczy szermierką, lecz nie ulega.* (Św. Jan Chr. Mow. po uwięzieniu Eutropiusza n. 1). A nie tylko nie zostaje zwyciężony, lecz zachowuje w całej pełni swą, z wiecznego natchnienia Boga samego czerpaną, poprawicielkę natury i dającą zbawienie siłę, nie podpadającą wśród biegu czasów zmianie.

Jeżeli Boska ta siła uwolniła starzejący się i pogrążony w zabobonach świat, czemużby nie miała udzielić mu pomocy, gdy zboczył na bezdroża? Niechaj raz zamilkną podejrzenia i niechęci, niechaj po usunięciu wszelkich przeszkód Kościół święty, który ma za zadanie bronić i rozkrzewiać udzielone przez Chrystusa Pana dobrodziejstwa, zażyje wszędzie pełni praw sobie przynależnych! Wtenczas będzie można z doświadczenia poznać, dokąd sięga światło Ewangelii, co siła Chrystusa Odkupiciela zdoła.

Rok bieżący, który ma się ku schyłkowi, nie mało, jak to na początku powiedzieliśmy, przyniósł oznak odżywiającej się wiary. Oby owa iskierka wzrosła do ogromnego płomienia, któryby, po zniszczeniu korzeni złego, szybko nową drogę utorował dla odnowienia obyczajów i chwycenia się zbawienia. My zaś, postawieni wśród tak nieprzyjaznej burzy na czoło Boskiej łodzi Kościoła, wznosimy myśl i umysł Nasz do Boskiego Sternika, który z kluczem w ręku siedzi niewidzialny na łodzi. Panie, Ty widzisz, jak zewsząd zerwały się wiatry, jak morze się burzy, i z jaką siłą bałwany biją. Rozkaż, prosimy Cię, bo ty jeden to możesz, i wiatrom i morzu. Wróć rodowi ludzkiemu pokój prawdziwy, którego świat dać nie może, pokój porządku. Niechaj za Twoją łaską i pobudką powrócą ludzie do nakazanego porządku, wzbudziwszy poprzednio, jak

słuszna, w sobie pobożność ku Bogu, sprawiedliwość i miłość ku bliźnim, umiarkowanie ku sobie samym i zwyciężywszy rozumem namiętności. Przyjdź królestwo Twoje, aby uznali, że należy Ci podlegać i służyć, i ci, co prawdy i zbawienia z dala od Ciebie, naprożno szukają. W Twych prawach jest sprawiedliwość i pobłażliwość ojcowska, do ich wykonywania dajesz nam z własnej woli siłą Twoją zdolność znakomitą.

Bojowaniem jest życie ludzkie na ziemi, *lecz sam przypatrujesz się walce i wspomagasz człowieka*, *aby zwyciężył i słabnącego podniecasz*, *a zwycięzcę wieńczysz* (Cfr. S. Aug. in Ps. 32).

Temi myślami pobudzeni do wesołej i silnej nadzieji, udzielamy Wam, czcig. Bracia, i duchowieństwu katolickiemu, oraz całemu ludowi katolickiemu, jako zadatek łask niebieskich i na dowód Naszej łaskawości, miłościwie w Bogu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra w sam dzień Narodzenia Chrystusa Pana naszego roku MDCCCLXXXVIII, Papiestwa Naszego XI.

Leon P.P. XIII.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXVII.

(Dogmatyczny).

Na niedzielę III po Trzech Królach.

Wstęp. Dwa cuda Chrystusowe, oto przedmiot dzisiejszej Ewangelii. Jak niebo zasiane gwiazdami, tak w życiu Zbawcy naszego błyszczą te cuda wszechmocy. One są dowodem, że zeszedł z nieba... posłany od Boga... bo Bóg sam jest nieograniczonym panem przyrody, którą stworzył... Lecz wielkim cudem miłości, P. Jezus zawsze łączył dzieło wszechpotęgi ze sprawą miłosierdzia... Z jednej strony dowodził cudami posłannictwa swego i prawdy nauki swojej— z drugiej strony temiż cudy świadczył niezmierne dobrodziejstwa. I tak podbijał rozum ludzki dla prawdy, a serce dla miłości swojej.... Boską mądrością całego odkupując i zdobywając człowieka....

I sposób, w jaki cuda pełnił, wiele nauki i pożytku zawiera. Bo ludzie, co do Chrystusa przystępowali, są nam równi — te same troski ich cisnęły.... prosili tak, jak my w modlitwie prosimy —... ich cnoty i błędy są naszemi... A Chrystus Pan zawsze ten sam — pełen tej potęgi i miłości, którą cuda czynił, — równie gotów przyjąć nas i wysłuchać, jeśli tem sercem i tą wiarą Doń przystąpim, jak setnik ewangeliczny uczynił... Jak piękną pochwałę dał Zbawiciel słowom poganina, w których taka wielkość i gorącość wiary przemawia.... Kościoł wkłada je w usta swych wiernych i żąda, abyśmy z równą setnikowi wiarą mówili: *Panie nie jestem godzien...* Oto mistrz nasz Boski wskazał wzór w setniku — wedle którego i nasza wiara ożyć powinna....

I. *Czem wiara powstaje.* Bóg jest źródłem wiary... Kto ją chce zaczerpnąć i nabyć, musi do Boga przystąpić, do Boga się zbliżyć... Tak setnik uczynił (Mat. VIII. 5.), przystąpiwszy do Chrystusa. Ale fundamentem tego zbliżenia się do Boga, jest wiara, że Bóg jest — i że jest sędzią sprawiedliwym... Krótko mówiąc: wiara w Boga i nieśmiertelność duszy. *Accedentem ad Deum oportet credere...* (Hebr. XI. 6)...

Wiara jest darem z łaski... wszelka łaska od Boga... nie wpierw też setnik do Jezusa się zbliżył, aż Jezus do Kafarnaum ku domowi setnika przyszedł... I nasi ojcowie wiarę Chrystusa ochoczo przyjęli i na jej spotkanie wyszli; przecież wprzód P: Bóg do nich zdążył w osobie swych apostołów— zapukał do ich serc kazaniem ewangelicznem, i dopiero je otworzyli... I tak, kto przystępuje wiarą do Boga, wpierw Bóg doń łaską przystąpił. Myślimy o Bogu, bo Pan wpierw o nas myślał. On nas zawołał, a my głosowi jego odpowiedzieli... I jakież warunki spełnić trzeba, aby ożyła w nas wiara? Ewangielia św. w setniku nam je wskazuje. Nie znał Chrystusa — lecz przeto Nim nie gardził — wychodzi z prośbą i słowem pokornem *Panie* — przedstawia potrzebę swoją, oddając resztę Chrystusowi: oto *pokora rozumu.* — Poganin udaje się do Chrystusa... słyszał z dala o cudach i nauce, więc przystępuje i szuka pociechy i prawdy... wreszcie nie waha się przyznać poznanej prawdy: *oto dobroć woli.* — Przychodzi w sprawie, która świadczy o jego szlachetnem sercu... Mowi z przejęciem, boleścią — a jednak mówi o słudze... *Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest.* Oto miłość serca. To są trzy warunki, za których spełnieniem wiara w duszy zaświta. A jakąż drogą Bóg do siebie, do wiary prowadzi? Oto troską i cierpieniem i potrzebą... Setnik, dręczony troską o sługę, idzie do Chrystusa. W potrzebie pozna rozum, że mu brak podpory, że sam sobie pomódz i ostać się nie może... że mu trzeba Boga i wiary... W smutku wola łagodnieje i ugina się, bo łaknie pociechy... W boleści serce się uszlachetnia i dla Bożej miłości otwiera...

II, *Czem wiara upada.* Jaką drogą do wiary się przychodzi, idąc ku Bogu, taką od wiary się odstępuje, odchodząc od Boga... Podstawą i fundamentem wszelkiego wierzenia, jest ta pewność, że mamy nad sobą Boga — i że jest nieśmiertelność nagrody lub kary. Skoro w kim ten fundament się zachwieje, cała wiara i wszystko, co z niej idzie, musi się chwiać i runąć... A tutaj inny jest porządek, niż przy nabywaniu wiary. Gdy ktoś do Boga się zbliżył, zawsze Bóg sam wpierw rękę mu podał — ale w złym uczynku naszym, i początek i koniec jest nasz...— wpierw my Boga, a potem Bóg nas opuszcza.... On wierny, nie opuści nas nigdy, pokąd my Go nie opuścimy.... *Ex te perditio tua Israel.*

Dalej, jak trzy są środki, aby łaskę wiary nabyć, tak trzy są trucizny, któremi wiara upada i umiera. Pierwsza: *hardość rozumu*, który przeciw Ołtarzowi Bożemu swój ołtarz stawia... powadze Bożej ulegać nie chce... skoro prawdziwą wiedzą zajaśnieć nie może, przynajmniej zuchwałością chce błyszczeć — jak Herostrat, co nie mogąc wielkiego dzieła wykonać, jednak wsławił się tem, że wielkie dzieło zniszczył... Dalej wiarę psuje *lenistwo ducha*, brak woli i chęci do nabycia prawd i pociech religii św... Nie mając światła z wiary, szuka się go w mętnem źródle rozumu i fantazyi — miejsce praktyk religijnych zajmuje przesąd — miejsce prawd Bożych, pozory nauki — wola chwiejna coś dla Boga czyni, bo ją sumienie dręczy, — a opuszcza resztę, bo jej to niewygodne...

Wreszcie nieprzyjacielem wiary jest *nieużytość i zepsucie serca.* Pierwsza podkopuje i gasi żywotność wiary, która na miłości zależy. Żywa wiara musi nas coś kosztować — niejednego trzeba sobie odmówić — niejedną przykrość znieść i przebaczyć... Dla miłości Boga i bliźniego niejedno trzeba poświęcić — a bez tej miłosci wiara jest umarłą — zaś w sercu nieużytem miłości nie ma. Serce zepsute najprędzej od wiary odpada. Aby nałożyć sumieniu milczenie, poczyna wątpić o sprawiedliwości i karze. Tak czyni zbrodniarz, co naprzód się uspokaja i zapewnia, że nikt tego wiedzieć i karać nie będzie, a potem śmiało grzeszy... Zwykle też, jeśli ci, co w wierze są słabi, zadadzą sobie pytanie, odkąd poczęli wiarę tracić, znajdą w sumieniu odpowiedź, że skoro poczęli źle żyć, poczęli też o wierze wątpić i o niej źle mówić. . . .

Domówienie. Wiara, ten dar łaski Najwyższego, może w nas żyć silnie, właściwie my z niej żyć możemy „justus ex fide vivit...“ może też i zgasnąć, upaść w nas; w tej mierze podobna do zdrowia naszego —... są rzeczy... które je podtrzymują, dają siłę i czerstwość... są inne, które mu szkodzą, a nawet zupełnie zepsuć mogą. Kto tu żyje wiarą i łaską, ten żyć będzie na wieki chwałą i szczęściem. Kto tu umiera niedowiarstwem i grzechem, ten umrze na wieki potępieniem i nieszczęściem: *qui non credit, jam judicatus est....* Zdobywajmyż wiarą naszą szczęście i niebo, do którego jesteśmy przeznaczeni.

Następny szkic poda temat nauki na *Środę Popielcową.*

BIBLIOGRAFIA.

1) **Szkoła ludowa a Kościoł w Austryi** i trzy najnowsze wnioski szkolne, napisał ks. dr. Tadeusz Gromnicki, Poznań 1889, str. 166 — Pracę swą zamieszczał autor w długim szeregu artykułów „Kuryera Poznańskiego“, a dobrze zrobił, iż ją i w osobnem odbiciu dla nieprenumeratorów powyższego dziennika — dla galicyjskiego kleru — przysposobił. Szkoła bowiem nie przestanie być nigdy ważnym czynnikiem w społeczeństwie, budzić musi najżywszy interes u każdego w każdej epoce. To też podtrzymywanie zdrowych na nią poglądów, zwłaszcza zaś w dobie rozmyślnego szerzenia zamętu pojęć, jak jest obowiązkiem obywatelskim (że już o kapłańskim nie wspominamy), tak i na uznanie zasługuje. Dziełko niniejsze ten, a nie inny, ma cel. Krótkim szkicem odświeża w pamięci i przekonaniu „zadanie szkoły elementarnej“ w ogóle, i dzieje jej w Austryi w szczególe. Ponieważ los jednej części Rzeczypospolitej Polskiej związany został z losami austryackiego cesarstwa dopiero za Maryi Teresy, więc też od jej czasów rozpoczął autor swe przedstawienie rozwoju austryackiego szkolnictwa i doprowadził je aż do najnowszych czasów, do naszych dni, w których dawna walka o szkołę wyznaniową zaznaczyła się wyraźniej znanemi wnioskami: księcia Lichtensteina, Herolda i Lienbachera. W przedstawieniu tem, znajdzie każdy na podstawie ustaw osnutą odpowiedź na pytanie: *czy austryackie szkolnictwo znajduje się na właściwej drodze?* czy z zadaniem szkoły elementarnej w zgodzie? Choć odpowiedź z doświadczenia znamy, to jednak nie bez korzyści będzie dla nas, gdy jej przy pomocy autora gruntowne dodamy podstawy. Znajomość taka potrzebna, aby zwycięstwo zdrowego szkolnictwa przyspieszyć.

2) **Materiae meditationum et concionum** ex Evangeliis et Epistolis Dominicarum a Georgio Patiss S. J., Ratisbonae 1887 u Manz'a, cena 12 marek. — W czterech tomach zawarty materyał rozmyślań na wszystkie dni roku. Każda prawda uzasadniona tekstem z Pisma św., objaśniona odpowiednią cytacyą z Ojców Kościoła, przeprowadzona jest w trzech częściach, na jakie podzielone są pojedyńcze rozmyślania. Pracę kaznodziejską, zwłaszcza w homiletycznym kierunku, ułatwi dzieło, które w tym celu zaopatrzone jest w alfabetyczny spis rzeczy.

3) Dalsze **wydawnictwa „Biblioteki rodzinnej“** księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie: *a*) *Życie wewnętrzne Jezusa i Maryi*, Rozmyślania na wszystkie niedziele i główne Święta roku przez O. Grou z T. J. Lwów 1887. Tom 1, stron. 313, cena 1 zł. — Dobrego wyboru nie zrobili tu wydawcy dla swej biblioteki. Przerobienie pracy francuskiego autora mogłoby być istotnie poczytnem, bo wiele w niej złotych i pięknych myśli, ale proste przyswojenie jej tłumaczeniem uważamy za chybione. Wszak rodzinom chcą służyć, a więc jędrne, a nie rozmazane, słowo nieść im powinni; a więc rozdziały: jakim ma być kaznodzieja, spowiednik, duszpasterz?... nie powinny mieć tu miejsca, boć i na co mogą być one przydatne ojcom i matkom rodziny? — może, aby z nich wyrobić krytyków, a nie słuchaczy słowa Bożego?... Nie wiemy, jak współcześni smakowali sobie w dziełku autora, ale co do nas, to otwarcie przyznajemy, nie lubimy przesadnego, a ckliwego subtelizowania wszystkich szczegółów z życia Najświętszych Osób i naciągania z nich niby praktycznych zastósowań dla życia duchownego. Taki n.p. rozdział, jak „Jezus w łonie Maryi“, bardzo — wyrażając się delikatnie — niewłaściwy. Gdyby był wypadł, wypadłby był także i dogmatyczny błąd w nim zawarty: że „dusza Jezusa, od chwili połączenia z ciałem... używała pełności władz“ (więc pomylił się Ewangelista, gdy pisał: *Et Jesus proficiebat sapientia ...?* To samo powiedzielibyśmy i o rozdziale: „Jakich rodziców obrał sobie P. Jezus?“, w którym dalej zapytano: „jaka ztąd dla nas nauka?... jak gdyby to dzieci rodziców sobie wybierać miały!.. W samym zresztą tytule tego rozdziału, jak i samym tekście brak dogmatycznej prawdy w wyrażeniach: „Pan Jezus obrał sobie rodziców“, — „Chrystus Pan obmyślił każdą okoliczność życia swego na ziemi.“ — *b*) *Niespożyte ziarno*, z niemieckiego i *Prakseda*, legenda z teki Anhelego, Lwów 1888, w jednym tomiku o 110 stronach (cena 40 cnt.), zasługują na uznanie. Pierwsze — obrazek z dziejów francuskiej rewolucyi; drugie — krótka, bo o pięciu tylko pieśniach epopea jednego z szlachetnych naszych rodów z czasów kozackich buntów. W obydwóch wypowiedziane piękne prawdy, co same siłą swoją przemawiają do duszy i uszlachetniają; miłość, wiara, poświęcenie, ofiara, o niebiańskich czarach. W legendzie dotknięte i nasze wady narodowe, a więc i ta, z której nie wyleczyliśmy się dotąd:

. . . .

Ale niestety: ten duch przeciwieństwa
Każdego wodza postara się zwalić:
Postaw na czele nawet archanioła
Z czołem promiennem aureolą chwały,
A ręczę za to, że szlachta zawoła:
To uzurpator, to tyran zuchwały!

Nie zmieniło się i dziś...

Skromne słowo o nowych katechizmach.

Dla wielu powodów wypadało przypuszczać z góry, że katechizmy Deharba, opracowane przez O. Maryana Morawskiego, przysłużą się dobrze Kościołowi i szkole. Wszak książka Deharba ma sławę ustaloną od dawna, jako katechizm najlepiej przystósowany do teraźniejszego ustroju szkół ludowych; tego zaś można było być pewnym, że tłumacz, należąc do tego samego, co autor, zgromadzenia zakonnego, z pietyzmem będzie traktował jego dzieło, że jako zawodowy teolog, da przekład dogmatycznie ścisły i poprawny, a germanizmów, w które obfitowały inne tłumaczenia, ustrzeże się tem pewniej, iż studyów gimnazyalnych nie odbywał w szkołach niemieckich.

Nie zawiodły też nadzieje, jakie pokładano w O. Morawskim. Że katechizmy jego są bez porównania lepsze od używanych dotychczas podręczników, temu chyba nikt nie zaprzeczy na seryo.

Dawniej katechizm, przeznaczony dla klasy II, różnił się układem, definicyami, wyrazami od książki, z której młodzież uczyła się w klasie III i IV. Teraz oba katechizmy stanowią właściwie jedną książkę: katechizm mniejszy, to wypis (prawie dosłowny) z większego, pytania i odpowiedzi, zawarte w katechizmie mniejszym, zostały powtórzone bez znaczych zmian w większym. I słusznie; jeżeli bowiem uczniowie winni przyswoić sobie katechizm dosłownie, to należy im tę pracę ułatwić w ten sposób, iż to, czego się z wielkim trudem nauczyli w klasie niższej, nie ginie, lecz stanowi rdzeń nie-

zmienny, około którego grupuje się dalszy materyał naukowy w klasach wyższych.

O. M., idąc za wskazówką, udzieloną ze strony Ordynaryatu przemyskiego, osnuł swą pracę na tle wydania Eichstackiego. bo w niem zużytkowano najsumienniej te liczne spostrzeżenia, które trzydziestoletnie używanie katechizmu Deharbowego nastręczyło wytrawnym katechetom.

Przekład odznacza się wiernością w oddaniu myśli, nie będąc niewolniczym. Tłumacz widocznie pamiętał o tem, że żyje w XIX wieku i pisze dla społeczeństwa polskiego. Ponieważ u nas nie ma potrzeby uzbrajać dzieci przeciw zarzutom protestantów, więc O. M. postąpił właściwie, że pominął te ustępy tekstu niemieckiego, które zbyt szczegółowo uwzględniają różnice między wiarą katolicką, a nauką protestantów. Za to wspomniał o bliżej nas obchodzącej schizmie (strn. 46 i 49 więk. katec.), poruszył interesującą kwestyę zbawienia poza Kościołem i wiarą (str. 13 i 46), a ze względu na to, że w wieku naszym, wieku kwestyi socyalnej, epidemicznie grasuje *auri sacra fames*, znakomicie wytłumaczył X przykazanie, (niewyjaśnione u Deharba).

Gdzie O. M. odstąpił od litery tekstu niemieckiego, tam zazwyczaj zmiana wyszła na dobre przekładowi. Tak rozdział o skrusze i spowiedzi jędrniej, dokładniej i jaśniej od oryginału rzecz przedstawia; nauka o doskonałości chrześciańskiej, tak jak ją rozwinął O. M., to — wedle mego przekonania — arcydzieło dydaktyczne. Jeszcze jeden szczegół; o wierze powiada O. M., że „jestto cnota od Boga w duszę wlana, która sprawia, że wszystko, bo Bóg objawił, za nieomylną prawdę uznajemy, *chociażbyśmy rozumem tego przeniknąć nie mogli*". Katechizm Kanizyusza uczył, że wiara jest cnotą, przez którą chrześcianin mocno i statecznie uznaje za prawdę to wszystko, co Bóg objawił, *czyli to jest napisane*, *czyli nie*. Każdy widzi, że jak określenie Kanizysza było na czasie w okresie ciężkich zapasów z protestantyzmem, tak samo na czasie jest definicya O. M. dziś, gdy w społeczeństwie nurtuje zgubny racyonalizm, nieprzyjaźny Objawieniu, uznający rozum ludzki za jedyne źródło wszelkiej wiedzy*).

Słowem, przekład O. M. staje godnie obok oryginału niemieckiego. lepszych katechizmów szkolnych nie mamy, i nie jestto jedna z najmniejszych zasług O. M., że się tak żmudnego zadania podjął, a tak sumiennie z niego wywiązał.

Ale rzeczom ludzkim nie przysługuje doskonałość bezwzględna. Katechizmy O. M. nie mogą stanowić wyjątku; że zaś dzieci, to przyszłość nasza, że tego, co dla nich robimy, nie może być nigdy nadto wiele; przeto wdzięczną przedsiębierze pracę każdy. kto usiłuje się przyczynić do ulepszenia tych podręczników, obecnie zaprowadzonych oficyalnie w ludowych szkołach galicyjskich.

Wdzięczność należy się zatem ks. dr. Krukowskiemu, który w nr. 19, 21 i 23 omówił katechizmy O. Morawskiego i nie tylko ogólnikowo nazwał mniejszy katechizm „długo pożądanym a cennym nabytkiem" i przyznał mu „wiele zalet", a o większym powiedział, że „o wiele lepiej się udał. niż mniejszy", lecz także przywiódł cały szereg poprawek jedynie w tym celu, aby tylko przyczynić się do „u d o s k o n a l e n i a" tych książek.

Polemika, jaka z tego powodu wywiązała się między autorem katechizmów, a ich recenzentem, spowodowała mnie do napisania niniejszych uwag w nadziei, że nie będąc osobiście interesowanym w tym sporze, potrafię się może przyczynić do wyjaśnienia sprawy.

*) Gorąco polecam uwadze przew. Duchowieństwa parafialnego pieśń katechizmową, umieszczoną na końcu jednego i drugiego katechizmu. Jak słyszę, właśnie dorabia do niej aryą znany nasz kompozytor, ks. Surzyński. Nie znam pieśni, któraby równie jasno, dokładnie, a pięknie wyszczególniała wszystkie ważniejsze prawdy wiary.

Dla ułatwienia poglądu, wyróżniam w zarzutach ks. K. trzy grupy: grupę zarzutów sprawiedliwych, uzasadnionych w części i niesprawiedliwych zupełnie.

1. Słusznie zauważa ks K., że ustawy kościelne nie zaliczają wszystkich dni postnych do czasów zakazanych. Słusznie też domaga się, aby słowa św. Marka (IX. 44) zacytować wiernie, skoro zostały ujęte w cudzysłów. Ponieważ chcę być hojnym w ustępstwach na rzecz ks. K., więc przyznam, że n i e k i e d y w miejsce zaimka j a k i? należałoby wstawić zaimek k t ó r y? Jednakże poczucie językowe w tej mierze tak się u nas zatarło, że chyba do pisarzy z XVI wieku uciec się będzie potrzeba, aby ostatecznie rozstrzygnąć pytanie, kiedy jeden, a kiedy drugi zaimek właściwy. Przekażmy tę sprawę Akademii umiejętności.

2. Drugą grupę stanowią uwagi, uzasadnione częściowo, lecz nie zupełnie. Tu należy zarzut, że porę jednorazowego posiłku w poście, oznacza nowy katechizm wyrazem „popołudniu" zamiast „około południa". Że termin „około południa" nie jest także dość jasny, bo mógłby nasunąć myśl, iż nie wolno odwlekać pory obiadowej, o tem już wspomniał O. M. Ponieważ jednak ci, którzy u nas jadają później, zwyczajnie odbierają wyższą edukacyą, P. Bóg zaś ma najwierniejsze sługi Swoje właśnie wśród ludzi, którzy szkole ludowej zawdzięczają całe swoje wykształcenie, a opłaciwszy podatki z dodatkami, nie mają za co sprawić zegara i według słońca się oryentując, wiedzą z pewnością, że jest „około południa", a długo nie umieją powiedzieć na pewne, że jest już „popołudniu": przeto wolałbym stylizacyę ks K. Ale najlepiej będzie pono usunięcie wszelkich wątpliwości, poruczyć katechetom, kaznodziejom i spowiednikom, i w zgodzie z tekstem niemieckim, zbyć w katechizmie milczeniem czas, kiedy wolno obiadować, a zarazem zaniechać wzmianki o „nabiale". gdyż od czasów ś. Tomasza (2. 2. q. 147. a. 8. ad 3) aż dotąd, obowiązek powstrzymania się od nabiału, ogranicza się do Wielkiego postu.

Wielką wrzawę wznieciły słowa katechizmu większego (str. 128): „Najgłówniejsze części Mszy św. są: 1) poświęcenie czyli przeistoczenie, 2) Komunia." Ks. K. i Z*, twórca efektownej rakiety, puszczonej w nrze 23 *Boni Past*, chcą, aby po staremu uczyć, że trzy są części główne Mszy św.: Ofiarowanie, Przeistoczenie, Komunia. Przedewszystkiem zaznaczam, że O. M. mówi o częściach *najgłówniejszych*, nie zaś o częściach *głównych*. Kto o tem pamięta dobrze, ten nie powtórzy za Z*, że O. M. w fałszywej i kompromitującej pozycyi „postawił całe duchowieństwo parafialne", nie ujrzy potrzeby, by duszpasterze „na hańbę siwego włosu retraktowali dzisiaj to, co wczoraj z całą pewnością uczyli". Prosta dystynkcya między częścią główną, a najgłówniejszą, uratuje zagrożoną (?) powagę Płonna o to obawa, że po zaprowadzeniu nowego katechizmu powie kto: „Dobrodzieju, może się też omyliłeś co do liczby Sakramentów? Może ich jest sześć, a nie siedm?" Kler nasz parafialny jest wykształcony. więc wie, że nie ma wyroku Kościoła ś. w sprawie podziału Mszy ś.; kler nasz jest uczciwy, więc nie sprzedaje za dogmat zdań, nie orzeczonych przez Kościół: z jego gruntownych nauk lud się dowiedział, *że można* Mszę ś. dzielić na trzy części, a znowu pod utratą zbawienia *trzeba wierzyć*, iż P. Jezus siedm ustanowił Sakramentów.— Że wyróżnianie dwóch najgłówniejszych części Mszy św. nie jest bezpodstawne, to ubocznie przyznał ks. K., pozwalając, by ta rzecz była przedmiotem „wykładów dla teologów". To samo ubocznie przyznał Z*, nazywając podział O. M. „nowostką (?!)... dobrą może na wielkich katedrach teologicznych". Ks. K. powołuje się przeciw nowemu katechizmowi na Müllera t. III. § 16. I cóż tam powiedziano? „... tres principales Missae partes necesse est distinguere, nempe 1. praeparationem sacerdotis populique ad celebrationem sacri mysterii, dein 2. celebrationem ipsam mysterii, quod praecipue consecratione et communione peragitur, 3. denique gratiarum

actionem celebratione illius completa". Gdzie tu jaka niezgoda? Celebratio ipsa mysterii praecipue consecratione et communione peragitur, — tak powiada Müller; najgłówniejsze części Mszy ś. są przeistoczenie i Komunia, — powiada Morawski *). — Za wyróżnieniem dwóch części Mszy św. najgłówniejszych, przemawia to, cobym nazwał instynktem katolickim. Kto obserwował zachowanie się ludu wiernego w czasie Mszy św., spostrzegł, że dwie chwile sprawiają na słuchających widoczne wrażenie: Konsekracya i Komunia kapłańska. Ktoby zechciał szczerze wyspowiadać się z dziejów własnego serca, toby przyznał, że w czasie Mszy ś. dwie są osobliwie pory, gdzie uczucia religijne cisną się tłumnie i rozpierają serce: Konsekracya i Komunia kapłańska. Ofiarowanie, którego nawet głos dzwonka nie oznajmia, przechodzi dość niepostrzeżenie. Ze stanowiska dogmatycznego, za wyróżnieniem dwóch najgłówniejszych części Mszy św. przemawia ta okoliczność, że Przeistoczenie i Komunia są niewątpliwie z ustanowienia Bożego; że bezpośrednio Chrystus P. ustanowił Ofiarowanie w tej formie, jaką ma obecnie w łacińskim obrządku, tego żaden poważny teolog nie twierdzi. Ze stanowiska liturgicznego rzecz biorąc, Ofiarowanie jest oczywiście częścią Mszy św. bardzo podniosłą i ważną. Ponieważ zaś mniemam, że katechizm dla tego pyta o części Mszy ś., iż chce nastręczyć katechecie sposobność do wyłożenia dzieciom ważniejszych ceremonij mszalnych, to pragnąłbym, aby w katechizmie wyróżniono trzy główne części. Alebym o to awantury nie robił.

Sztuka to, dać definicyę c n o t y trafną, a popularną. Katechizm większy O. M. powiada, że *jestto nawyknienie czynienia statecznie tego, co się Bogu podoba.* Ks. K. ma racyę, kwestyonując to określenie, pod które trudno przyjdzie podciągnąć cnotę wlaną. Ale definicya podana przez ks. K. nie jest lepszą. Ks. K. opisuje cnotę jako *silną i stateczną wolę, wspartą łaską Bożą i usiłowanie, czynienia tego wszystkiego, co się Bogu podoba*, a o kilka wierszy niżej żąda, żeby o p r z e d s i ę w z i ę c i u poprawy powiedzieć, że jestto silna i wytrwała wola niegrzeszenia nadal i poprawienia życia. Któż nie widzi, że obie definicye bardzo do siebie podobne, a przecież przedsięwzięcie poprawy jest a k t e m, cnota u s p o s o b i e n i e m d u s z y. Człowiek śpiący w czasie najtwardszego snu może mieć cnotę**), nie może jednak wtedy mieć przedsięwzięcia poprawy. W definicyi ks. K. *genus proximum* cnoty nie zostało uwidocznione. Na drugiem miejscu proponuje ks. K. definicyę Stagraczyńskiego: „Cnota jest stałem usposobieniem duszy, *aby* zawsze chcieć i czynić dobrze." Tę definicyą trzeba naprzód przełożyć na język polski, a potem pogadamy o jej trafności. Gdybym ja układał katechizm, tobym się tak wyraził: P. Co jest cnota? O. Cnota jest stałem, a dobrem usposobieniem duszy. P. Dla czego cnotę zowiemy dobrem usposobieniem duszy? O. Cnotę zowiemy dobrem usposobieniem duszy dla tego, że nas dobrymi czyni, i do dobrego nakłania przy każdej sposobności. P. Czy cnotę mamy od urodzenia? O. Nie, lecz albo jej nabywamy przez częste ćwiczenie się w dobrych uczynkach, albo ją Pan Bóg sam duszy naszej daje. P. Jak nazywamy te cnoty, które P. Bóg sam duszy naszej daje? O. Nazywamy je cnotami wlanemi. P. A jak nazywamy te cnoty, których nabywamy przez ćwiczenie się w dobrych uczynkach? O. Nazywamy je cnotami nabytemi, itd.

) Nie stosownie też powołuje się Z przeciw O. M. na IX kazanie Skargi. O Mszy św. Skarga w miejscu przywiedzionem nie mówi, ani o częściach najgłówniejszych, ani o częściach głównych, lecz o całej liturgii Mszy św. Oto początek kazania: „Cztery części są tey służby Bożey w porządku y sprawowaniu iey. Jedna od Spowiedzi aż do Patrem abo do Kreda. Druga od ofiary aż do przedmowy abo prefacyey. Trzecia od prefacyey aż do Pacierza, czwarta od Pacierza aż do końca".

**) Mazella, de virtt. infus. p. 6.

Ks. K. chce, aby zamiast: „od mięsa się wstrzymać" powiedziano: „od *jedzenia* mięsa się *wstrzymywać*!" Przyznaję, że w miejscu wskazanem przez ks. K., forma częstotliwa czasownika stosowniejsza od formy jednotliwej, gdyż chodzi o wyrażenie czynności często się powtarzającej. Nie trzeba jednak mówić koniecznie o wstrzymaniu się od *jedzenia* mięsa. Słownik Lindego *) poucza nas, że zwrotu *wstrzymać się od mięsa, ryb, oliwy, wina* używają klasyczni pisarze. A jest on dość zrozumiały. Myślałem i nie zdołałem wymyśleć sposobu innego, w jaki możnaby jeszcze wstrzymać się od mięsa, aniżeli przez to, że go nie jemy.

Na tem wyczerpałem do dna zarzuty jakokolwiek uzasadnione. Widzimy, że to same drobiazgi. Przechodzę do grupy 3. zarzutów niesprawiedliwych. Pomijam rzeczy, które dostatecznie omówił już O. M. Odsyłając ciekawego czytelnika do nr. 20, 22, 24 ex 1888 *Bon. Past.*, poprzestanę na kilku szczegółach.

Pod względem językowym zarzuca ks. K., że zapowiedź odpowiedzi twierdzącej przez wyraz: „tak", a przeczącej przez wyraz „nie", trąci germanizmem. Nie przypisując sobie dość powagi do wyrokowania o kwestyach lingwistycznych, pytałem slawistów najlepszych, jakich mogłem znaleść w Krakowie, i zapewniono mnie, że takie uwydatnienie zaprzeczenia lub twierdzenia nie trąci germanizmem, i jest zupełnie zgodne z duchem naszego języka.

O. M. powiada na str. 58 większego katechizmu: „Nasza miłość ku Bogu powinna być: 1) nadprzyrodzoną, 2) najwyższą i 3) czynną", a tłumacząc każdy przymiot z osobna, nie zostawia wątpliwości, że przez miłość najwyższą rozumie ową, którą teologowie nazywają nawyższą szacunkowo (amor appretiative summus). Ks. K. jest za zatrzymaniem dawnego wyrażenia „miłość winna być nadewszystko". Temu życzeniu nie może się stać zadość ze względu na właściwość naszego języka, który tego żąda stanowczo, aby orzeczeniem był albo czasownik, albo imię (z łącznikiem), a nigdy przysłówek. Można po francusku o kimś powiedzieć *qu'il est bien*; nie można powiedzieć po polsku, że *jest dobrze*. Podobnie nie wolno powiedzieć, że *miłość jest nadewszystko* lub *powinna być nadewszystko*. To zwrot niepolski.

W mniejszym katechizmie znajduje się na str. 33 pytanie: „Co czyni nabożne dziecko w czasie Mszy ś.?" O. Nabożne dziecko klęczy skromnie w czasie Mszy ś. i modli się pobożnie do Pana Jezusa, obecnego w Najśw. Sakramencie". Ks. K. zarzuca: „Czemu autor nie poszedł torem wiekami utartym i nie zapytał: Jak trzeba słuchać Mszy św.? Zresztą Moralna nie nakłada obowiązku na nikogo, aby klęcząco słuchał całej Mszy św.... do katechizmu kłaść tego nie możemy jako ścisłej powinności." Zaznaczam, że O. M. nie mówi wcale o powinności ścisłej czy nie ścisłej. Pyta ze względów pedagogicznych: Co czyni nabożne dziecko? Wiadomo bowiem, że w spółczeństwie naszem wiele ludzi, zkądinąd najzacniejszych, nie zachowuje się w kościele dość przyzwoicie. Jestto, rzekłbym, wada narodowa. Zamiast dać dziecku siedmioletniemu w rękę dowód drukowany, że jego pan profesor nie słucha Mszy św., jak trzeba, wolał O. M. postawić uczniowi za wzór dziecko idealne. Naturalnie, „pobożne dziecko" nie ogranicza się na pełnieniu ścisłej powinności; co zaś w jego zachowaniu odpowiada literze ustawy, co jej duchowi, co obowiązkowe a co nadobowiązkowe, to wyróżni katecheta w ustnym wykładzie. — Na pytanie; Jak trzeba słuchać Mszy św.? nie podobna odpowiedzieć kilkoma słowami. Dwojaki obowiązek cięży na nas: nie wolno nam dogmatyzować surowszych opinij i wytwarzać sumienia błędne, a z drugiej strony, winniśmy, ile można, zachęcać wiernych do doskonałości. Aby, mówiąc o słuchaniu Mszy św., nie uchybić ni jednemu, ni drugiemu obo-

*) pod wyrazem: wstrzymać.

wiązkowi, na to trzeba obszerniejszego wykładu, na to ramy mniejszego katechizmu za ciasne. Z tej zapewne racyi słynny katechizm Bellarmina wcale nie wspomina o tem, jak trzeba słuchać Mszy św.?

Jedno słówko mimochodem. Ks. K. z taką pewnością siebie mówi o „torze wiekami utartym", o „wyrażeniach utartych wiekami", o zgodności „wszystkich" naszych katechizmów, że nie obznajomiony z istotnym stanem rzeczy, mógłby na prawdę sądzić, iż w Polsce mamy od wieków utrwaloną tradycyę katechizmową. Owoż oświadczam, że w życiu mojem wiele przejrzałem katechizmów polskich i przekonałem się, iż nie jest nawet ustalony porządek w wyliczaniu Sakramentów św., nie jest ustalony tekst przykazań kościelnych, grzechów cudzych, uczynków miłosiernych, słowem, nie jest ustalone jeszcze to, co stanowi szkielet każdego katechizmu. Z doświadczenia wiem, że tradycyjna u nas — dowolność, tradycyjny subjektywizm, tradycyjną praktyką uświęcone — przysłowie: Wolno w Polsce, jak kto chce. W Bogu nadzieja, że się z tej tradycyi otrząśniemy z czasem. Ale ktoż wie, kiedy to nastąpi!?...

Episkopat galicyjski wyraźnie oświadczył się za zaprowadzeniem w szkołach naszych katechizmu Deharba. Ztąd ma tłumacz obowiązek, nie odstępywania od tekstu niemieckiego bez ważnych powodów. Tę powinność czuł O. M.; jeżeli więc na str. 28 mniej. kat., zgodnie z oryginałem, powiedział, że „wszystkich grzechów powinniśmy bać się i wystrzegać" (fürchten und vermeiden), to nie wiem, dla jakiej przyczyny ks. K. domaga się, aby wyraz: „bać się" został skreślony. Czy dzieci nie powinne bać się grzechu, lub nie potrafią?

Ks. K. życzy sobie, aby mniejszy katechizm *wyjaśnił słowa Składu apostolskiego: „siedzi na prawicy", aby oparł ufność, że nas Bóg wysłucha, także na motywie Boskiej wszechmocy*; *żąda obszerniejszej definicyi dla łaski poświęcającej, a definicyę łaski w ogóle radby widział uzupełnioną dodatkiem*: „*dla zasług Jezusa Chr.*" Uwzględnieniu tych i tym podobnych życzeń najmocniej się sprzeciwiam. Trzeba się starać o to, aby dziatwa nie wytworzyła sobie pojęć fałszywych; że zaś ma pojęcia niezupełne, to rzecz nieunikniona w nauce elementarnej. Tekst Eichstacki Deharba nie daje definicyj pełniejszych od O. M. A przecież Niemcy, jeżeli czem grzeszą w nauczaniu, to gruntownością. Nie przesadzajmy ich w tej mierze. Złote są słowa poety:

Ueberschuette nicht eifernd das Kind mit Schaetzen des Wissens,
Goenn' dem belehrendem Wort Zeit zur Entfaltung im Geist!
Sieh', dies Kornfeld traegt nur deshalb so aermliche Aehren,
Weil mit zu reichlicher Saat einst es der Saemann bedacht.

Dobiegam końca.

Nie pomawiam ks. K. o brak wiedzy lub doświadczenia; mniemam tylko, że za pilno mu było swoje p i e r w s z e wrażenia wywnętrzyć. Wielka szkoda, iż nie znalazł więcej czasu do opracowania swej recenzyi, bo sądy doraźne, nie dość obmyślane, raczej bałamucą, niż oświecają, czytającą publiczność, zwłaszcza, jeżeli je głosi, jak w tym przypadku, osoba poważna i poważana. Wyobrażam sobie, że jakiś młody kapłan jeszcze nie umie dać sobie rady z katechizacyą. Coż tedy czyni? Szuka winy w sobie, kupuje dobrą jaką katechetykę, nabywa komentarze na katechizm Deharba, n. p. przewodniki ks. dra Krukowskiego, i zabiera się do porządnej pracy. Szczęść mu Boże na dobrej drodze; jeśli na niej wytrwa (rzecz Polakowi przetrudna i heroicznych bez mała wysiłków czekająca), to zostanie, po upływie pewnego czasu, katechetą wcale przyzwoitym. Aż tu stawa mąż, bądźcobądź zasłużony, mąż, który bez obrazy prawdy pisze o sobie, że „od lat 22 niejedno pożyteczne dzieło katechetyczne wydał, i na tem polu w całym obszarze dzielnic polskich jaką taką renomę sobie uczciwie zarobił". Ten mąż wytropił sprawcę niepowodzeń katechetycznych, i wskazując palcem na winowajcę, powiada: „Jabym szczerze radził, aby Mały katechizm szan. autor zupełnie przerobił... W obecnej formie ten katechizm zostać nie może. Konsekwentnie należałoby poprawić większy katechizm. Zaprawdę, ta ocena nadto łechce miłość własną katechizujących, aby, tu i owdzie, nie miano jej przyklasnąć gorąco. Ale czy u klaszczących głowy równie dzielne, jak dłonie, o tem, grzecznie mówiąc, pozwalam sobie wątpić.

Z d r o w a krytyka jest pożądaną; krytykujmyż więc nowe katechizmy, aby skutkiem zbiorowych usiłowań młodzież otrzymała książki, wyższe nad wszelki zarzut godziwy. Nie bądźmy skąpi; dla dziatwy naszej niech nam ledwo będzie dość dobre to, co najlepsze. Może krytyka być nieprzyjemna dla autora, lecz wzgląd na uczucia prywatne należy podporządkować pod wzgląd na dobro pospolite.

Pod rozwagę tych, którzy w przyszłości krytykować będą nowe katechizmy, poddaję następujące myśli:

1. Każdy katecheta ma swój, sobie wyłącznie właściwy, sposób pojmowania i przedstawienia rzeczy, swój tok myśli, swoją metodę. Nie jest zgoła nieszczęściem ta rozmaitość usposobień indywidualnych. Jak nie straciliśmy na tem, że czterech Ewangelistów, za natchnieniem Bożem, napisało żywot P. Jezusa, każdy po swojemu, tak nie cierpi na tem jedność nauki, że każdy kapłan mówi inaczej, bo wszyscy mówią to samo. Atoli źle byłoby swoje indywidualne ja narzucać innym, a osobliwie autorom katechizmów. Dobry katechizm podobny jest do ministerstwa Taafego: stoi nad stronnictwami. Przeznaczony dla wszystkich, musi być przydatny dla wszystkich; zostawia każdemu dość miejsca do swobodnych ruchów, lecz nie stosuje się też do żadnych upodobań czysto osobistych. Dlatego początkujący katecheci wiecznie szukają czegoś, a nie znajdują w katechizmie. Owo coś, skrzętnie a napróżno szukane w książce, to właśnie ich indywidualność*).

2. Pragnąłbym, aby, podnosząc zarzuty, czyniono to po dokładnem zastanowieniu, a rzeczom wątpliwym dano pokój, wedle zasady: In dubio favendum est reo. Nie żądam dla O. Maryana innych przywilejów, jeno tego, który przyznają w sądach świeckich obwinionym o kradzież, podpalanie i tym podobne zbrodnie.

3. Ponieważ gruntowna ocena całego katechizmu wymaga za wiele czasu, więc nie źleby było, gdyby ten i ów, który się czuje na siłach, opracował i drukiem ogłosił cząstkę: jednę Prawdę wiary, jedno Przykazanie, jeden Sakrament. Z czasem złoży się całość.

Może też kiedy przyjdzie do skutku ankieta, którejby powierzono szczegółową rewizyę tekstu katechizmowego. Zwołania takiej ankiety nie uważam jednak za sprawę nie cierpiącą zwłoki.

Bogu dzięki, ankieta owa nie będzie potrzebowała rugować, co złe, a jeno wstawi lepsze w miejsce tego, co dobre.

Ks. Zygmunt Lenkiewicz.

Sanatoryum dla księży.

Pożyteczne Stowarzyszenie dla wspierania chorych kapłanów rozwija się, dzięki powszechniejszemu zainteresowaniu się niem duchowieństwa, coraz to pomyślniej. Zarząd jego, mający siedzibę w Gorycyi powziął był w maju ubiegłego roku postanowienie wybudowania na pamiątkę 40-letniego jubileuszu rządów Najj. Pana jeszcze jednego domu. Wybrano na to

*) Schoeberl, der kath. Schulkatechismus in seiner Geschichte, Theorie und Praxis, Kempten, 1885.

miejscowość, zwaną *Ika*, leżącą w najpiękniejszym punkcie adryatyckiego pobrzeża między Abbazyą i Lovraną. Tam, w tem zacisznem ustroniu, na naszej austryackiej Riwierze, otwartem będzie niezadługo sanatoryum, dla tych chorych kapłanów, którym dla zimowej kuracyi wskazano cieplejszy morski klimat, a na lato morskie kąpiele zalecono. Piękna dwupiątrowa willa bliską jest bowiem wykończenia i będzie mogła być oddaną na użytek — jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody — jeszcze w ciągu czerwca b. r. Willa stoi osobno, do niej przypiera ogród o 2.700 □ sążniach, a później dobudowane będą łazienki. Sanatoryum nosić będzie, za Najwyższem zezwoleniem, nazwę: „*Kaiser Franz Joseph Priester-Sanatorium*“. Warunki przyjęcia są te same, jak dla istniejących już lecznic: Rudolfinum w Gorycyi i Filipinum w Meranie (trzeba być członkiem Stowarzyszenia przynajmniej od 6-ciu miesięcy; o przyjęcie do sanatoryum wnieść na ręce zarządu podanie, zaopatrzone poleceniem swego biskupa i świadectwem lekarskiem zamkniętem. Członkiem może być każdy, kto regularnie corocznie uiści 1 złr., lub jednorazowo złoży 20 złr. Ponieważ po przyjęciu do zakładu każdy musi złożyć 20 zł., więc lepiej od razu wybrać ten drugi sposób zostania członkiem. Wyższe datki także będą przyjęte).

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Irregularitas z powodu utraty oka. — Księdzu Konstantemu wyjęto oko, a na jego miejsce wprawiono mu szklanne tak sztucznie, że z dala nie można wcale zauważyć różnicy między jednem, a drugiem okiem. W pobliżu można ją wprawdzie spostrzedz, nie razi ona jednak nikogo. — Możeż on dalej odprawiać Mszą św.?... Czy także i wtenczas, kiedy utracił lewe (kanoniczne) oko?

A) Odpowiedź na pierwsze musi być *twierdząca*. Brak potrzebnego organu zmysłowego lub części ciała (defectus integritatis corporis), kiedy bez zawinienia po kapłańskich święceniach zaszedł, pozbawia kapłana prawa odprawiania Mszy ś. dopiero wtenczas, kiedyby z powodu tego świętej czynności nie mógł należycie wykonać, albo gdyby wśród wiernych podziw lub zgorszenie wywoływał, *in casu deformitatis nimirum* (Cap. Presbyt. de cleric. aegrot. et Cap. de corp. vitiato). Z naszym Konstantym nie jest tak źle, może bowiem i o jednem oku należycie (t. j. nie potrzebuje przybierać rażąco niezwykłej postawy) odczytywać Mszą ś., a przytem sztucznem, udatnem okiem zapobiegł *deformitati*. W tej myśli uczy św. Alfons: *Ratione deformitatis est irregularis, si alicui est erutus oculus, sive dexter, sive sinister, ut in c. ult. dist. 55. Probabiliter vero dicunt... hunc non esse irregularem, si deformitas illa reparari possit per oculum vitreum* (lib. 7. n. 410). Scavini nie rozróżnia nawet opinij na *probabiles et*... lecz wprost twierdzi: *Non est irregularis, cui erutus fuit unus oculus, si deformitas reparetur per oculum vitreum* (lib. 3. 594). Podobne zdanie czytać można u Ferrarisa pod słowem: *Oculus*.

B) Lewe oko nazywają kanonicznem (oculus canonicus), niem bowiem przedewszystkiem posługuje się kapłan przy odczytywaniu kanonu mszalnego; jest ono niemal koniecznem, aby mógł kanon tak odczytywać, iżby postawa kapłana nie raziła wiernych. Gdyby więc brak jego pociągał za sobą to następstwo, iżby odczytywanie kanonu *absque deformitate* niemożebnem było, bo n p. ustawiaćby się musiał bokiem, albo korpus swój musiałby w ten sposób przekręcać, iżby to uderzało i gorszyło słuchających Mszy św., to uznaćby wypadało, iż w takim wypadku *irregularitas* co do odprawiania Mszy św. zachodzi. Ile razy jednak podobna *deformitas* ominąćby się dała, nie widzielibyśmy powodu, dla czegoby taki *irregularis* być miał. Sądzimy też, że każdy podobny wypadek braku kanonicznego oka u wyświęconego już kapłana wedle tego łagodniejszego zapatrywania oceniać wypada. Kapłan, który już od wielu lat Mszą ś. odprawował, tak obeznany jest z kanonem, iż potrafi go i przy pomocy prawego oka odczytać, nie potrzebując się do Mszału w sposób rażący zwracać. Można zresztą mszał tak na ołtarzu położyć, iż prawe oko bez wielkiego zachodu potrafi z niego użytkować, postawa kapłana pozostanie prawie normalną i nikomu lekkie jego przechylenie w oko nie wpadnie. Scavini tak wypowiada swe zdanie: *Qui caret oculo sinistro, communissime habetur irregularis, cum canonem legere absque deformitate nequeat: excipiunt, si oculus dexter esset aptus ad canonem legendum sine magna difficultate.* Św. Alfons zaś zauważa: *Si alicui deesset visus oculi dexteri, non est irregularis, ut communiter omnes; secus si sinistri, ut communissime docent. Excipitur, nisi oculus dexter esset aptus ad canonem legendum sine magna deformitate, cui facillime occurri potest per accomodationem Missalis, illud in medio afferendo* (lib. 7. n. 404). Do kapłana zatem, który po wyświęceniu dopiero utracił lewe oko, stosowalibyśmy bez skrupułu powyższe nauki zawsze, ile razy upewnilibyśmy się, że nie zachodzi *deformitas*; nie niepokoilibyśmy go też, gdyby w takiem nieszczęściu nie poddał poprzednio sprawy pod sąd biskupa. Sądu takiego domaga się prawo ściślej co do tych, którzy mają być posuniętymi do stanu kapłańskiego, niż do tych, którzy już Sakrament ten otrzymali.

Kronika.

Najj. Pan, pismem Najwyższem odręcznem z dn. 19 stycznia b. r., wystosowanem do ministra wyznań i ośw. p. dra Gautscha, następującej treści:

„*Kochany Panie Gautsch!* Po dokonanem na nowo przeobrażeniu dyecezyi krakowskiej, widzę się spowodowanym, dla uczczenia kościelnego stanowiska tego biskupstwa, zarządzić, aby każdoczesnemu biskupowi Krakowa nadawaną była ranga i tytuł **księcia biskupa**. Polecam Panu niniejszem, w porozumieniu z Moim prezydentem Ministrów, zarządzić co pod tym względem potrzeba. Wiedeń 19 stycznia 1889. *Franciszek Józef m.p.* Gautsch m.p.“

przywrócił Biskupom krakowskim tytuł książęcy, przysługujący im od r. 1423, a który ze zgonem biskupa Fel. P. Rogali Turskiego w roku 1800, i po zniesieniu księstwa Siewierskiego, nie bywał w użyciu. Wiadomość tę powita niewątpliwie cały kraj z prawdziwą radością, wesołem też echem odezwie się w najdalszym zakątku Ziem polskich. Z tytułem tym otrzymują Biskupi krakowscy miejsce w Izbie Panów. Obszerniejsze szczegóły podamy niebawem.

Rzym. *Hojnym darem wsparł Ojciec św* ubóstwo pod koniec roku swego jubileuszu kapłańskiego. Ubogim Rzymu, wstydzącym się żebrać, przeznaczył 50.000 lirów, a tyleż dał na seminarya kleryków we Włoszech, te seminarya, które tak ciężko dotyka ręka rządu. Czynem miłosierdzia rozpoczął swe złote lato — bo 100 tysięcy poświęcił był na takiż cel, czynem miłosierdzia zakończył je także... a *błogosławieni miłosierni.* — „*Administrator świętopietrza*, kommandor Sterbini, *przegrał na giełdzie z tych pieniędzy 3 miliony lirów*“ — tak ogłosiła światu Italie, a za nią powtórzyły w lot tę nowinę wszystkie dzienniki. Włoszka zełgała, a kłamstwo — wszak niem powstrzymać można ofiarność katolików — przyjęło się na masońskich niwach. *Osservatore Romano* piętnuje tę nowinę w ten sposób stanowczo: „*Possiamo smentire in modo pieno et assoluto*“. Bliższe wywiadywania dają nam poznać, że ów kommandor, jest sobie najzwyklejszym kamerdynerem (scalco) Ojca św. i nie ma nic do czynienia z zarządem świętopietrza. Kalumnia, kalumnią, ale jej auto-

rowie i szerzyciele zadawalniają się i takim rezultatem, jak znane wolterowskie zdanie jej zapowiedziało.

Galicya. (*Archidyecezya lwowska ob. łać.*) W Busku, w szkole czteroklasowej, odbyły się po raz pierwszy, pod kierunkiem miejscowego katechety, ks. Fr. Mynarskiego, przedstawienia Jasełek. Na urządzonej scenie, przyozdobionej dekoracyą pendzla p. Dülia, odegrało kilkunastu chłopaczków swe role z precyzyą; przytem piękne śpiewy, wykonane przez chłopców i dziewczęta, sprawiły bardzo miłe na zgromadzoną publiczność wrażenie. Za urządzenie tego podniosłego widowiska, należy się wszelkie uznanie ks. Fr Mynarskiemu, bo on nietylko zajął się wyuczeniem chłopców ról i śpiewu, ale swoim kosztem urządził scenę i dekoracye, a za zebrane z przedstawień 20 zł. kupił dla ubogich chłopców czapki, kamizelki, szaliki, a dla dziewcząt chusteczki i zarękawki.

Austrya. *Rząd zajmuje przychylne stanowisko* w obec Kościoła, powołał bowiem do Izby Panów: Stremayera i Lehmayera, autorów kościelno-politycznych ustaw!... —*Brak kleru w Karyntyi* tak dokuczliwy, że książe-biskup ks. dr J. Kahne, postanowił na Wielkanoc udzielić kapłańskich święceń kilku alumnom z trzeciego roku teologii. — *Uroczyste pochody, zostające w związku z wykonaniem w państwie uznanego wyznania religijnego, wolno bez pozwolenia zwierzchności urządzać.* Gmina Markan w Czechach uczciła setną rocznicę istnienia swego kościoła korowodem z pochodniami. Mimo, że o tym zamyśle uprzedziła starostwo, skazał ją jednak sąd powiatowy w Trutnowie na grzywnę, bo wykonała go bez zezwolenia władzy. Wyższy sąd krajowy zniósł karę z motywów, które odmiennym podaliśmy drukiem

Bośnia. *Stosunki kościelne poprawiają się*; na ruinach, któremi islam okrył tę ziemię, nowe budzi się życie. Powstają wszędzie skromne domy Boże. W ubiegłym roku dokończono budowy kościołów w wielu miejscowościach W Bugojno stanęła największa świątynia Bośnii. W listopadzie poświęcono kościoł i klasztor OO. Franciszkanów w Fojnicy, miasteczku słynnem niegdyś z kopalni żelaza, miedzi, srebra i rtęci. Fundacya klasztorna sięga głęboko w przeszłość, przetrzymała burze tureckiej nawały, a od Mohameda II otrzymała nawet żelazny list na nietykalność. Następcy jego zapomnieli na przysięgę, osada klasztorna zaznała i miecza niewiernych i ręki rabusiów i spustoszeń pożogi niejednokrotnie.

Szwajcarya. *Na fundusze seminarzystów duchownych* targnął się był w swoim czasie republikański kulturkampf; wolę ofiarodawców, pragnących przyczynić się swemi zapisami do wychowania dzielnego i świątobliwego kleru, wykoszlawił, przyznając naukowe wsparcia z tych źródeł tylko takim, którzy w bezwyznaniowych kształcić się postanowili zakładach. Aby więc obecnie brak kleru nie dał się uczuć ludowi, spieszy duchowieństwo i wierni z ofiarą na cele kształcenia lewitów Pańskich.

Francya. *Za oświetlenie okien* w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. nabierali wyborcy radykalnego posła z Verpiliéres. P. Gaillard tłumaczył się nieobecnością swoją w domu i swej żony, składając winę na nowoprzyjętą służbę,—przypomniano mu jednak, że taksamo bywało u niego i po inne lata, i dano mu uczuć oburzenie... Co tu głupsze: natarcia wyborcow, czy brak odwagi przekonania u posła? — *Na polu szkolnictwa* okazują katolicy wielką żywotność; podwójnie opłacają naukę swych dzieci. Płacą na państwowe szkoły, do których dzieci wcale nie posyłają; płacą i na wolne, gdzie ich dziatwa o Bogu słyszeć może. Republika bowiem w myśl swej ustawy z 1886 r. prowadzi dalej swe dzieło laicyzacyi szkół. W czasie od 1 listopada 1887 do końca października wprowadzono świeckich nauczycieli do 628 ludowych, a do 77 przemysłowych szkół żeńskich, a zamknięto zupełnie 88 szkół ludowych, a 22 przemysłowych, które kongregacye zakonne prowadziły. Oprócz tego w 234 klasach szkół, pozostających jeszcze w ręku Braci szkolnych, osadzono świeckich nauczycieli pomocniczych. Zeświecczono zatem dotąd 1434 szkół. W czasie, powyżej wskazanym, zdołali katolicy powołać do życia tylko 266 szkół wolnych, uczęszczało jednak do nich 24.715 uczniów (azatem po 93 w przecięciu), podczas gdy na liczbę 628 świeckich szkół przypadło 31.276 uczniów (50 w przecięciu). Cyfry te mówią, które szkoły ceni sobie ludność wyżej. Ogółem naprzeciwko 1434 szkół świeckich postawiła katolicka ludnosć dotąd 586 szkół wolnych. Naród taki zaginąć przecież nie może. — *Praca dla ubogich niebezpieczną dla państwa!* W Redu istniało od przeszło 40 lat kółko pań i panien z wyższych stanów, które gromadziły się w każdą środę w klasztorze miejscowych SS. Miłosierdzia, aby wspólnie szyć dla ubogich suknie i bieliznę. W tym roku zakazał tego p. mer i 20 dam opuścić musiało swój wspólny warsztat dla biednych.

Włochy. *Pieniądze nęcą pewnych ludzi*, — nazwać ich głośnem mianem nie możemy, dekalog jednak nie wielki, więc dorozumie się każdy snadnie, jakbyśmy ich zatytułować chcieli. Młode Włochy potrzebują pieniędzy, a neapolitańskie kollegium misyonarskie ma 130.000 franków dochodu rocznego. Więc do państwowej sakwy z niemi!... Że kolegium założył chiński misyonarz, O. Ripa, że w niem pod sterem zakonnego Zgromadzenia, a pod opieką Stolicy ś. kształcić się mieli młodzi Chinczycy na apostołów swej braci... co to może masoński rząd obchodzić?... Pieniądze są, a więc brać je.. oczywiście nie na inne cele, jak misyonarskie, ale pod egidą rzadu (który, jak wiadomo, także o Chinczykach myśli, skoro do spółki z Bismarkiem opiekę dla swoich misyonarzy u władcy niebieskiego państwa wytargował). Czy z biegiem czasu nie przepomni się tego celu i przeznaczenia funduszu, któż tam o to teraz będzie pytał? Prosty dekret królewski roztacza nad nim opiekę państwa... kapitały więc zapewnione... boć zawsze na coś się przydadzą. Pokazało się jednak, że królewskie dekreta za słabe były. Na chlubę włoskiego sądownictwa powiedzieć musimy, że sędziowie, wezwani przez dotychczasowych rządców kolegium chińskiego, położyli swe *veto* i królewski dekret znieśli. Ale rząd włoski postanowił dotrzeć do pieniędzy misyonarskich. Chybiwszy królewskiem słowem, zażądał od parlamentu uchwały, zażądał ustawy i parlament ją dał. Większość jest dziś prawem, a ta większość powiedziała: bierzcie! i rząd zagarnął kolegium apostolskie, którego dawniejsze, tak krwawe przewroty, tknąć się nie ważyły. Jakież to czasy! cyfra głosów prawem, cyfra znosić będzie paragrafy nawet kodeksu natury! Czy w obec tego mamy stawić jeszcze pytanie względem wolności Papieża? Kolegium misyonarskie wszak to narzędzie w ręku Najwyższego Nauczyciela Ewangelii!

Bułgarya. *Schizmatyccy władycy*, zebrani na synodzie po zamknięciu sobrania w Sofii, nie chcieli przybyć do konaku księcia, dokąd ich jeden z urzędników z oddziału wyznań zapraszał, celem złożenia winnego uszanowania panującemu. Najgłośniej protestował przeciwko temu szumlański biskup, Szymon, przewodniczący zgromadzeniu, wykazując, że książe nie sprzyja schizmie, a popiera katolicyzm. W skutek tego rozwiązał prezydent ministrów synod, a biskupom polecił w trzech dniach opuścić Sofią i udać się do swych dyecezyj.

Turcya. *Teraźniejszy sułtan*, Abdul Hamid Khan przyjazny jest katolikom. Nie dawno obdarzył orderem Osmania katol. armeńskiego biskupa z Van i Bitlis i innych prałatów.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:
w lwowskiej archidyecezyi.

W roku ubiegłym odbyły się 3 misye, t. j. w Chocimierzu, Powitnie i Zawałowie. Mogłoby było się i więcej mi-

syj odbyć, ale się więcej Współbraci nie zgłosiło. Prośby zaś innych, którzy 3-dniowe nabożeństwa urządzali, nie mogły być uwzględnione, gdyż takie nabożeństwa nie są misyami, ani odpustów nie mają nadanych od św. Stolicy apostolskiej. — Również nie zgłosił się nikt o zapomogę na budowę kaplicy, a chętnie byłby Wydział udzielił takowej, gdyż posiada obecnie około 500 zł. w kasie.

Upraszamy wszystkich Współbraci, którzyby chcieli w roku bieżącym misye lub rekolekcye parafialne urządzić u siebie, aby się **już teraz** zgłaszali, osobliwie, ktoby chciał parafię swoją takiemi rekolekcyami przygotować do Wielkanocnej Spowiedzi. — W r. 1888 nie mogliśmy we Lwowie urządzić dla Współbraci rekolekcyj i dlatego nie było także walnego zgromadzenia. Spodziewamy się jednak, że w r. 1889 powetujemy sobie te wszystkie straty. Upraszamy też, aby Współbracia, zalegający z wkładkami za r. 1888, przysłali takowe rychło, i odprawili Mszę św. za zmarłych członków Towarzystwa.

W ostatnich tygodniach wpłynęło ogółem do kasy Tow. **304 zł. 20 ct.**; nadto złożył ks. pr. Piskorski za r. 1889 kwotę 5 zł., a przystąpił jako nowy członek Tow. ks. pref. B. Twardowski i uiścił 4 złr.

Archidyecezya lwowska.

Ks. Wincenty Wilimowicz, ur. 1844 w Plebanach, par. Myszkuć, w dyec. żmudzkiej, ord. 1879 r. w Rzymie, osiadł we Lwowie (ul. Piekarska l. 12).

Dyecezya przemyska.

Zmarł: ks. Ap. Szymczakiewicz, z zak. OO. Franciszkanów, ur. 1828, or. 1853.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Fr. Rączka z Poręby radlnej do Kamienicy i ks Mat. Skopiński z Kamienicy do Poręby radlnej.

Rekolekcye kapłańskie. W b. r. w Starejwsi pod Brzozowem, w kollegium WW. OO. Jezuitów, odbędą się rekolekcye kapłańskie w 2 seryach. Początek 1-ej seryi przypada na 11 go marca, t. j. w poniedziałek wieczór. Drugiej zaś seryi na 19 marca, czyli we wtorek wieczór następnego tygodnia. O rychłe zgłoszenia, celem wczesnego przygotawania pomieszczenia, uprasza przełożony konwentu.

Bractwa Szkaplerza N. M. P. W ostatnich latach Bractwo N M. Szkaplerznej zaprowadził terazniejszy prowincyał OO. Karmelitów, O. Rom. Kaczkowski, mając do tego specyalne od O. Jenerała w Rzymie upoważnienie, w następujących parafiach: 1) w r. 1878 d. 8 grudnia w *Regulicach* (dyec. krak.), gdzie wpisano 485 osób; 2) d. 15 sierp. 1880 w *Czarnym Dunajcu* (dyec tarnowsk.) 876 osób; 3) d. 8 grud. 1881 w *Strzelcach wielkich* (dyec. tarn.) 364 osób; 4) 8 grudn. 1885 w *Okulicach* (dyec. tarn.) 753 osób; 5) 2 lipca 1886 w *Tuchowie* (dyec tarn.) 4.152 osób; 6) dn. 1 sierp 1886 w *Laszkach* (dyec. przemysk.) 250 osób; 7) 16 lipca 1887 w *Równem* (dyec. przemysk.) 974 osób; 8) d. 11 listop 1887 w *Krasiczynie* (dyec. przem.) 921 osób; 9) 11 listop. 1888 w *Zabierzowie* (dyec. krak.) 648 osób Ogółem w dniu zaprowadzenia wpisało się 9.423 osób.

TREŚĆ: **List Ojca ś. do Patryarchów itd: „Exeunte jam anno“. — Dział kaznodziejski. Szkic LXVII. — Bibliografia. — Skromne słowo o nowych katechizmach. — Sanatoryum dla księży — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Kronika:** Odręczne pismo Najj. Pana o nadaniu Biskupom krak. tytułu księcia-biskupa. Rzym. Galicya, Austrya, Bośnia, Szwajcarya, Francya, Włochy, Bułgarya i Turcya. — **Sprawozdania Towarzystw kapłańskich. — Wiadomości dyec. — Rekollekcye kapłańskie. — Bractwa Szkaplerza. — Ogłoszenia.**

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.